Nr. 44. Kraków, Środa 26 Lutego 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Co poprzedziło rewolucyę w Bawaryi.

Monachium. Dnia 19 b. m. zainscenizowano tu zamach monarchistyczny przy czynnym współudziale księcia Joachima pruskiego. Ks. Joachim przebywał w Monachium i przygotował zamach pod przybranem nazwiskiem Dra Merza. **Zamach nie powiódł się.** Spiskowcy mieli początkowo powodzenie, aresztowali kilku ministrów i obsadzili budynki rządowe. Wojska wierne rządowi, wystąpiły przeciw spiskowcom. Kilkunastu spiskowców schwytano. Między aresztowanymi znajduje się ks. Joachim, którego osadzono w więzieniu. Gabinet bawarski zebrał się na narady, celem przedsięwzięcia kroków, któreby przeszkodziły raz na zawsze spiskom i zamachom, skierowanym przeciw republice.

Następstwem tego zamachu było rozstrzelanie premiera Eisnera i obecny przewrót.

Zamachy w Monachium.

Berlin. Jak już doniesiono z Monachium, student uniwersytetu, hr. Arco Valley, zabił trzema wystrzałami z rewolweru prezesa ministrów bawarskich, Kurta Eisnera. Zabójstwo to stoi bezwątpienia w związku z innym aktem terorystycznym, który nastąpił w kilkanaście zaledwie minut po nim. Mianowicie, w chwili, gdy minister bawarski, Auer, zawiadamiał sejm bawarski o dokonanem właśnie zabójstwie prezesa ministrów, odchyliła się pluszowa zasłona po lewej stronie sali i mężczyzna, odziany w płaszcz wojskowy, strzelił kilkakrotnie do ministra Auera. Auer padł ciężko ranny, obok niego zaś runął, także raniony, radca ministeryalny, Garres, gdy zaś posłowie ruszyli z miejsca, spiesząc ku ranionym, sprawca zamachu strzelił jeszcze kilkakrotnie, wołając: „Ja was wszystkich wystrzelam!“ Strzały te raniły śmiertelnie, między innymi, posła Oesela, poczem zabójca znikł w tłumie. Auer zmarł w ciągu nocy.

W związku z temi wydarzeniami aresztowano ministra wojny, Rosshauptera, jako podejrzanego o udział w zamachach.

W chwili obecnej rządy w Monachium spoczęły w rękach naczelnej rady jedenastu, która ogłosiła trzydniowy strajk jeneralny na znak żałoby i ogłosiła stan oblężenia w mieście. Telegramy donoszą też, że załoga połączyła się z obecnym rządem i że wpływ wszechwładny w Monachium uzyskał pochodzący z Rosyi dr. Lewin.

Aresztowano posła narodowego, Quiddego i hr. Luxburga, brata byłego posła niemieckiego w Buenos Aires. W mieście splądrowano liczne sklepy i składy. Splądrowaniu uległ też pałac ks. Leopolda bawarskiego.

Prace Komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Ukonstytuowana dn. 22 b. m. komisya aprowizacyjna odbyła wczoraj trzecie posiedzenie, w którem wziął udział min. aprow. Minkiewicz i naczelnik wydz. p. Stoiński. Rząd zdał sprawę z dotychczasowej działalności ministerstwa aprowizacyi i rozwinął program na przyszłość. Komisya przydzieliła następnie dekrety odnoszące się do spraw aprowizacyjnych między referentów Arciszewskiego, Janowskiego, Grzędzielskiego, Prużaka, Wróblewskiego i Tabaczyńskiego. Sejmowa komisya aprowizacyjna brała przez niedzielę i poniedziałek udział w zebraniu państwowej rady aprowizacyjnej. Ponieważ minister aprow. na zebraniu tem podniósł, iż w myśl dekretu rada aprowizacyjna przestaje istnieć z dniem otworzenia Sejmu, przewodniczący komisyi sejmowej aprow. Mierzejewski imieniem tejże komisyi oświadczył, że wobec złożenia dekretu tego do laski marszałkowskiej, aż do rozstrzygnięcia sprawy przez Sejm, państwowa rada aprow. istnieje prawnie.

Pod przewodnictwem zastępcy przew. Ledwocha odbyło się zebranie komisyi petycyjnej, na którem wybrano referentów dla załatwienia wniesionych petycyi.

Pod przewodnictwem pos. Seydy komisya konstytucyjna odbyła w ciągu dnia dzisiejszego dalszą dyskusyę w sprawie przedstawicielstwa dzielnicy pruskiej, na Sejmie.

Następne posiedzenie wyznaczono na środę. Istnieje zamiar przeprowadzenia na jutrzejszem posiedzeniu głosowania nad przedłożonymi wnioskami.

Sprawa zarządu Galicyi.

Warszawa. P. A. T. Komisya siedmiu wybrana z grona posłów galicyjskich, przedłożyła dziś ministrowi spraw wewn. Wojciechowskiemu wnioski w sprawie Tymczasowej Komisyi Rządzącej. Minister spraw wewn. zakomunikuje te wnioski innym ministrom, a następnie decyzyę rządu poda do wiadomości komisyi siedmiu.

Wybory do rad m. w Królestwie.

Łódź. „Głos Polski“ donosi, iż na podstawie prowizorycznych obliczeń zostali wybrani do Rady miejskiej następujący radni: Lista niemieckich pracowników intelektualnych i fizycznych prawdopodobnie 4 mandaty, lista poalesyon prawdop. 5 mandaty, ortodoksi żydowscy prawdop. 3 mandaty, chrześc.-demokraci prawdop. 4 mand., syoniści prawdop. 7 mand., N. D. prawd. 4 mand., N. Z. R. prawdop. 15 mand., „Bund“ prawdop. 2 mand., Zrzeszenie właścicieli nieruchomości żydow. praw. 2 mand., niemiecko-polscy demokraci prawd. 2 mand., Stowarzyszenie nieruch. chrześć. prawdop. 1 mand., Komitet wyborczy Bałut prawdop. 1 mand. — Według tegoż dziennika brało w głosowaniu udział około 65 proc. wszytkich wyborców.

Lublin. Przy wyborach do Rady miejskiej w Lublinie na listę narodową padło 7.466 głosów, na listę socyalistyczną 6.957. Głosy żydowskie rozstrzeliły się na kilka list.

Wynik wyborów następujący: Lista narodowa 16 miejsc radzieckich, socyalistyczna 15, inteligencya demokratyczna 1, żydzi ogółem 14, w tem bundowcy 5, poale-syoniści 2, nacyonaliści żydowscy 4, konserwatyści żydowscy 2, asymilatorzy 1.

Jak Czesi tłomaczą sprawę śląską?

„Narodni Listy“ w jednym z ostatnich numerów pomieszczają następujące uwagi o sprawie Śląskiej:

Przy obsadzeniu Księstwa Cieszyńskiego kierującym motywem były panujące tam stosunki, a nie zyski terytoryalne. Bolszewizm i anarchia wzmagały się tam coraz bardziej i zagrażały wkroczeniem do Zagłębia Ostrawskiego. — Oprócz tego chodziło o zabezpieczenie linii kolejowej z Bogumina przez Cieszyn i Jabłonków do Żylina. Tę bowiem linię owładnęli Polacy w dniach przewrotu i uniemożliwili nam jej użycie, choć ona wiedzie przez kraj, przynależny do czesko-słowackiej rzeczypospolitej. A myśmy kolei tej potrzebowali do komunikacyi ze Słowaczyzną, a zwłaszcza do uskutecznienia dostawy węgla z Ostrawskiego Zagłębia dla kolei koszycko-bogumińskiej i dla wojsk ententy na Węgrzech. Przeto postanowiliśmy tę linię kolejową obsadzić, któryto cel osiągnęliśmy 29 stycznia b. r. Potem rozporządziło ministerstwo narodowej obrony, by operujące wojska zastanowiły dalsze swe ruchy.

„Jest gorzej niż było“.

Poczytny organ praski „Tribuna“ pod datą 13 lutego zamieszcza znamienny artykuł pt. „Jest gorzej, niż było“, w którym w nader czarnych barwach przedstawia położenie w kraju. W artykule tym czytamy:

„Po 26 września pisała cała prasa czeska, że już teraz ceny na wszystkie towary spadną, że dostaniemy tu z państw sprzymierzonych wszystkiego nie tylko pod dostatkiem, ale i za bezcen. Aksamitny kapelusz pono kosztować ma 4 korony. Obiecywano nam mleko z miodem z krajów sprzymierzonych. Tymczasem teraz ono nie tylko, że nie płynie tu naszemi rzekami i strumieniami, ale dzieje się wprost przeciwnie, oprócz mąki i chleba, mamy aprowizacyę znacznie gorszą, niż za czasów Austryi. Rozpisywano się o 60 wagonach sadła, o 20 wagonach kawy, których w Pradze pilnują legioniści podobno, ale nikt z tego wszystkiego ani odrobiny nie dostał. Pod względem politycznym stoimy dziś również gorzej. Cieszyńskie należeć będzie do Polski. W Paryżu z nami mówią z góry, co się zaś tyczy sprawy zniemczonych krajów czeskich, to również jej dotąd nie wygraliśmy. Jak się zdaje, to dotychczas pod każdym względem dawano nam tylko i dotąd dawane są „jabłka cieszyńskie“, które wprawdzie nikogo nie nasycą, lecz tylko na chwilę zaspokoją głód, aby następnie zawód był tem większy.

Pokój, ale nie stały.

Londyn. P. A. T. Stacya radio krak. Lord Roberts wypowiedział swą opinię o lidze narodów: Nie można się spodziewać, że nastąpi spokój na zawsze. Ale na pewno wytworzy ona lepszą atmosferę międzynarodową. Musimy przekonać tych, którzy kierują sprawami narodów, że wojna jest złym sposobem załatwiania sporów. Powinno się zrobić wszelkie możliwe starania, aby znaleźć inną drogę wyjścia. Postęp będzie wielki.

Nie ma wątpliwości, że Liga zostanie utworzona. Z biegiem rokowań coraz bardziej okazuje się, że organizacya jakaś tego rodzaju jest konieczna. Jej szczególnym celem jest zapobieżenie wojnom. Pewnem jest, że Liga zostanie utworzona, jak tylko preliminarze pokojowe będą podpisane i że należeć będą do niej nie tylko sprzymierzeńcy, ale i wszyscy neutralni posiadający stały rząd. Skład Ligi jest bardzo prosty. Uczyniono różne propozycye. Krytycy zawsze się znajdą. Ale do czego oni dążą? czy chcą poprzedniego stanu rzeczy? jaką proponują ochronę na przyszłość? albo czy chcą rzecz odnowić jeszcze w strasznicjszych warunkach? Chodzi przecież o całą kulturę europejską.

Wydanie „grubej berty“.

Paryż. P. A. T. Stacya radio krak. Według paryskiego korespondenta „Exchange Telegraph“ marszałek Foch zażądał od niemieckich pełnomocników wydania „grubej berty“, która rzucała pociski na Paryż. działo to zostało zabrane przez nieprzyjaciela i umieszczone w parku artyleryjskim pod Moguncyą. Tam zostało znalezione przez oficerów francuskich, którzy odbierali niemieckie materyały wojenne. Teraz „gruba berta“ prawdopodobnie zostanie sprowadzona do Paryża.

Bandytyzm w Moskwie.

Pisma warszawskie donoszą: Życie w stolicy Rosyi bolszewickiej robi się z każdym dniem nieznośniejsze nietylko pod względem żywnościowym, lecz i pod względem osobistego bezpieczeństwa obywateli. Bandytyzm w Moskwie szerzy się z niezmierną szybkością. Już po godzinie 10-ej wieczorem chodzenie po ulicach nie w centrum miasta jest niebezpieczne, tembardziej, że z powodu braku opału jest znacznie zmniejszona liczba latarni. Więc bandy rabusiów, najczęściej odzianych po wojskowemu i doskonale uzbrojonych, napadają na pojedyńczych przechodniów. Zabierają nietylko pieniądze i kosztowności, lecz i ubranie. W komisaryatach policyjnych co noc się zbiera kilkudziesięciu pozbawionych najniezbędniejszych części kostyumu, których co rano odwożą w samochodach zakrytych do mieszkań.

Czasem bandyci napadają nawet na samochody. Zaznaczyć trzeba, że kilka tygodni temu bandyci napadli na Lenina, który o późnej porze wieczorem wracał samochodem z wiecu. Bandyci odebrali Leninowi samochód, pieniądze, zegarek, palto, futrzaną czapkę. Prezes gabinetu bolszewickiego zmuszony był udać się do najbliższego cyrkułu. gdzie pożyczył ubranie i samochodem cyrkułowym powrócił do domu.

Wiadomości polityczne.

— W sprawie pobytu generała Duponta w Poznaniu, otrzymujemy z miarodajnej strony następujące szczegóły: Jenerał Dupont pragnął przekonać się, czy Polacy są gotowi zaprzestać walki z Niemcami i zastosować się do decyzyi marszałka Focha, co do linii demarkacyjnej. Okazała się potrzeba dokładnego zbadania stosunków. We wszystkich odcinkach skontrolowano tereny, które należałoby opuścić, a które należałoby zająć. Rozważano także myśl utworzenia strefy neutralnej po obu stronach linii demarkacyjnej. Nasze władze cywilne i wojskowe wyraziły co do warunków, postawionych przez marszałka Focha, życzenia, wskazane interesem jedności Polski. Jenerał Dupont przyrzekł przedstawić te żądania na miejscu miarodajnem. Wobec niekarności Heimatschutzu wszystkie zmiany linii bojowej są niekorzystne, zarówno ze stanowiska interesów wojskowych, jak i ze względu na dobro ludności. Pozatem komisaryat naczelnej rady ludowej przedstawił jenerałowi Dupontowi opłakane położenie ludności polskiej za linią bojową na Śląsku, w Prusach Królewskich i Książęcych, oraz w głębi Niemiec. Komisaryat wystosował na ręce jenerała Duponta umotywowaną prośbę do ententy, aby zaopiekowała się naszymi braćmi, poręczając im swobodę polityczną, zwłaszcza prawo swobodnego znoszenia się z całą resztą Polski i władzami polskiemi.

— Biuro Wolffa donosi ze Spaa: Generał Hammerstein wręczył wczoraj sojusznikom przedstawienie „okrucieństw“, popełnianych w prowincyi Poznańskiej przez Polaków na obywatelach niemieckich. Zauważyć wypada, że materyał to niezupełny, gdyż komunikacya z niemieckimi obszarami, obsadzonymi przez Polaków jest przerwana. Gen. Hammerstein zakończył, że koniecznem jest położyć kres „nieludzkiemu“ postępowaniu Polaków.

— W Toruniu urządzili Niemcy zebranie celem wykazania potrzeby Grenzschutzu. Na zebraniu panowała taka wrzawa, że mowcy nie mogli przemawiać. Kilku uczestników zebrania ciężko poturbowano.

— Z Opola donoszą: Rząd czeski zamknął zupełnie granicę od strony Niemiec. Powodem tego jest ostemplowanie przez państwo czeskie banknotów.

— Z Paryża donoszą: Pichon oświadczył w mowie, że jego zdaniem, obsadzanie obszaru wzdłuż Renu potrwa dłużej niż rok. Jak donosi jeden z dzienników francuskich, Komenda wojsk sojuszników na owym obszarze rekwiruje wiele mieszkań, celem pomieszczenia licznego sztabu urzędników.

Sejm przy pracy.

(Korespondencya wł. „Głosu Narodu“).

Warszawa, 24. lutego.

Sejm Ustawodawczy zamknął już okres wstępny, wypełniony pracami organizacyjnemi, a na posiedzeniach plenarnych nacechowany wybuchami entuzyazmu i manifestacyami, w których w pewnych momentach znikał przedział pomiędzy Izbą poselską a galeryami, a serca i uczucia widzów i posłów jednoczyły się we wspólnych wyrazach. Czwarte posiedzenie plenarne było już prologiem pracy realnej, prologiem — bo jeszcze w tym czy owym momencie dominował w ogólnym charakterze Izby moment natury czysto uczuciowej, bez kontroli zimnej refleksyi. Przeważały jednak zapowiedzi nie efektownej wprawdzie, lecz wydatnej w skutkach pracy.

Wchodzimy w okres porządkowania i ustalania stosunków politycznych. Okres tymczasowości i braku fundamentów naszych naczelnych władz szczęśliwie przezwyciężony. Równocześnie wyjaśniają się też i stosunki sił w samej Izbie sejmowej, co nie pozostaje bez wpływu na zachowanie się poszczególnych grup poselskich. Zdaje się, że do przeszłości należy także podjęta przez lewicę socyalistyczno-thuguttowską walka podjazdowa o dusze, a właściwie głosy centrum ludowców-piastowców, walka zakończona niepowodzeniem, czego zewnętrznym objawem jest wotum zaufania dla rządu Paderewskiego, wyrażone przez pos. Witosa imieniem stronnictwa.

Socyaliści, posiłkując się jako bronią, sprawą Śląska Cieszyńskiego, gotowali się na dyskusyę nad exposé prezesa rządu do gwałtownej walki, w nadziei, iż uda się im wywołać przesilenie gabinetowe i zdobyć mandat utworzenia nowego rządu. W tym celu próbowali pozyskać sobie Piastowców. Akcya ta z góry jednak była skazana na niepowodzenie, gdyż Piastowcy uważali, iż na stanowisku prezesa gabinetu powinien pozostać, jak dotąd, p. Paderewski; tylko gabinet jego winien ulec rekonstrukcyi, przyczem, oczywiście, myśleli o wprowadzeniu doń swoich ludzi. Ponieważ jednak stosunki sił zwolenników utrzymania rządu w obecnym jego składzie — oczywiście po dopełnieniu go, w myśl czwartkowej uchwały, rzeczywistymi ministrami spraw wojskowych i komunikacyi — tak się złożyły, iż przy głosowaniu byłby się powtórzył epizod wyboru marszałka z drugiego posiedzenia Sejmu, klub Piastowców wysunął z tego odpowiednie konsekwencye i — oświadczył się za gabinetem. Zastrzeżenia co do działalności poszczególnych ministerstw, jakim dał wyraz p. Witos w swem sobotniem przemówieniu, to już raczej tylko taktyczne wyrównywanie przedziału na przejściu z jednej pozycyi na drugą.

W tej nowej sytuacyi lewica — socyaliści i ich włościańska ekspozytura: Thuguttowcy — nie mogli już nawet marzyć o obaleniu gabinetu. Tony pojednawcze w mowie p. Daszyńskiego wskazują, iż socyaliści zwątpili już w możność wytworzenia swej większości w Izbie, a co zatem idzie: pożegnali się z marzeniami o powrocie Moraczewskiego w podwoje Pałacu namiestnikowskiego. Pos. Daszyński nie tyle atakował przeto rząd, ile... prowadził pojedynek z pos. St. Grabskim. Na ten moment należy głównie zwrócić uwagę, ponieważ niewątpliwie będzie on, jak refren w kantylenie, przewijał się przez dalszy tok obrad sejmowych. Dziś już jest niewątpliwem, iż obaj posłowie są najwybitniejszymi osobistościami w Izbie, uosabiają dwa kierunki w niej dominujące, których starcia będą się manifestować w tego rodzaju pojedynkach.

Stosunki, tak zwolna wyjaśniające się, nie doznają już, zdaje się, poważniejszych przesunięć przez wejście do Sejmu reprezentacyi Wielkopolski. Sprawa ta będzie jeszcze motorem ożywionych dyskusyi i starć — wobec znanego stanowiska lewicy wobec kwestyi uznania Nacz. Rady ludowej poznańskiej za przedstawicielstwo sejmowe zaboru pruskiego — jednakże rezultat starć już dziś jest pewnym: większość oświadczy się za uznaniem mandatu członków N. R. L. Zaś po przeprowadzeniu wyborów w Poznańskiem cyfrowe stosunki partyjne również, jak oczekują, nie doznają poważniejszej zmiany i nie zakłócą prac Sejmu.

Po zakończeniu dyskusyi nad oświadczeniami rządu, przystąpi Sejm w tempie żywem do załatwienia najważniejszych, niecierpiących zwłoki kwestyi. Na ich czoło wybijają się sprawy polityki zagranicznej i budowy armii. Jak się zdaje, będą one też rozwiązane jeszcze przed ustaleniem głównych zarysów konstytucyi, gdyż tymczasowa ustawa o reprezentacyi państwa i władzy prawodawczej, uchwalona na trzeciem posiedzeniu, rzuciła niezbędne podstawy, na których można już oprzeć

JERZY TURNAU.

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Więc to już postanowione bez mojej wiedzy?

— Ale czekajże Tonieczku! Nic nie postanowione, tylko właśnie chcę się z tobą naradzić. Jeżeli pozwolisz, to ci powiem, jak ja sobie to myślę.

— No powiedz, zobaczymy.

— Ja tak myślę, żeby się kategorycznie Stefana spytać. Po pierwsze, czy trwa w zamiarze poślubienia panny Waldek. Po drugie, czy jest przygotowany na to, że rodzina, oprócz nas, będzie się krzywić. Po trzecie, czy sobie zdaje sprawę, że Waldekówna nie weźmie wielkiego posagu.

— Stary Waldek lasy szanował.

— Ale ich tam jest dwoje.

— Jakto dwoje?

— Przecież tam jest brat.

— Nic nie wiedziałem. O, saperlotte! To mi się nie podoba!

— Czekajże Tonieczku. Postawimy mu te trzy pytania. Jak się Stefan zdeklaruje...

— Je te dis qu'il va s'entêter...

— No, to trudno. My rodzice z tego świata zejdziemy. To jego rzecz.

— Swoją drogą ładna panna. Zdaje mi się, że się Jaszczułt w niej także kocha.

— Ale ona za Jaszczułta nie pójdzie. A właściwie przecież i Stefana jeszcze nie przyjęła.

— Aha, przypominam sobie.

— Ja się o to nie boję. Ja jej to z oczu czytam, że ona Stefana kocha. Tylko ona się nas bała.

— Pauvre cherie!

— Ale jużeśmy się obie z nią wycałowały i pokochały.

— No, a czy ślub miałby się teraz odbyć, czy aż po wojnie?

— Więc się zgadzasz?

— Skoro tak mówisz! Ostatecznie to nie jest mezalians.

— Mezalians jest to wogóle pojęcie, które się da różnie naciągać.

— Oui, c'est une chose tres vague...

— Bo ostatecznie to jest szlachta.

— T...t...tak! Gdyby się pisali przez ck, toby nawet była wielka szlachta. Ale głupstwo, o tę jedną literę.

— No, i przecież oni Górę dziedziczą po Grzebskich, a Grzebscy zupełnie dobry ród.

— Sssз — syknął Tonio, jakby go coś zabolało. Ten Edzio Grzebski to figura! Winszuję Stefanowi takiego wuja!

— Najpierw Stefan się z nim nie żeni. A po drugie, ten Edzio przepadł, jak kamień w wodę.

— A ty skąd o tem wiesz?

— Bo mi mówiła Zula.

— Skądżo ona zna takiego Grzebskiego?

— Ona wszystkich zna. Mówiła, że ten Edzio to niezły człowiek. Skarotowała go parę razy na jakąś dobroczynność.

— Już ja go wolę nie karotować; owszem, dopłacę mu, żeby mi się na oczy nie pokazywał. Daję ci słowo. kochanie, że jak ten na ślub przyjedzie...

— Otóż nie przyjedzie, bo sprzedawszy ten tam swój Żabiniec, czy jak tam... czmychnął do Paryża i tam jest internowany.

— Życzę mu, żeby został prezydentem republiki, tylko niech mi na ślub nie przyjeżdża.

— Więc ostatecznie zgadzasz się; bo się musimy rozmówić ze Stefanem w Wiedniu. On sam z pewnością o tem zacznie. I może już tam tymczasem on u Zosi grucha...

— Ładna panna. I, ma foi, ona ma w sobie coś tak niebezpiecznego, że gdybym był młodszym...

— Mój Toniu! bo tobie żarty w głowie, a to ważna sprawa.

— Przecież już skończona. All right!

— Nie skończona, bo jeszcze chciałam cię o coś prosić. Bo ty, Tonieczku. często się wygadasz. Wygadałeś się o miłości Stefana...

— Wielkie rzeczy! Powiedziałem, że się kocha w pannie, która mnie się też podoba, bo ładna!

— Dosyć na tem, że oni wiedzą. Najgorsi moi Koryccy. I będą kpić i życie mi zatruwać. Więc trzeba im to małżeństwo możliwie korzystnie przedstawić.

— Piotr słyszy, jak trawa rośnie. Jego nie obłagujesz.

— Mniejsza o Piotra. Gorsi są Klima i Jach!

— Więc jakże im żądło wyrwiesz?

— Człowiek jest tem, czem chce być, a do każdej roli, którą ktoś chce odegrać, ludzie się przyzwyczajają. O Zosię się nie boję. Ona ma tupet i tem złapała Stefana. Stefan też sobie nie da. Ale teraz zaraz, trzeba zrobić nastrój.

— Wiesz, kochanie, że masz głowę dyplomaty. Mógłby Adam u ciebie praktykować.

— Mój Toniu, nie kpij... Więc teraz musimy mówić (co jest prawdą), że dlategośmy się oficyalnie nie przyznawali do zamiarów Stefana, bo panna go trzymała w zawieszeniu...

— Rozumiem. Ca la haussera.

— Ale wytrwała miłość przekonała ją... Rozumiesz? Trzeba to tak przedstawić, że Stefan musiał się o nią dobijać. I w tem także niema kłamstwa. A my obecnie cieszymy się z tego ogromnie, bo oddawna uważaliśmy sobie to za znakomitą partyę. Nie chodzi nam o majątek; Stefan ma go dosyć; tylko o wysokie zalety synowej. Co do nazwiska, to nie możemy stać na ciasnym, zastarzałym poglądzie... Tak masz mówić, Tonieczku, pamiętaj — bo ty, widzę, nie uważasz, co ja mówię...

— Uważam, kochanie, mów dalej.

— Ty to jeszcze lepiej potrafisz powiedzieć, jak zechcesz. Zresztą szlachecka rodzina Waldeków jest spolszczona zupełnie, a cnoty rodzinne wysoko pielęgnowane. I to z czystem sumieniem możemy przyznać. Porównaj takiego Waldeka i jednego i drugiego z takim starym Sworskim. Ten, póki żył, o niczem nie myślał, tylko o birbantce. A synowie tacysami!

(Ciąg dalszy nastąpi).

najpilniejsze budowle. Przedewszystkiem nawiązanie oficyalnych [illegible] z Aliantami, rzecz ze względu na [illegible] się obrady konferencyi paryskiej pierwszorzędnej dla Polski doniosłości; dalej, ze względu na niebezpieczeństwa [illegible] grożące Polsce ze wszystkich niemal stron, budowa silnej armii, a w związku z tem zawarcie z ententeą konwencyi wojskowej, by zyskać pomoc w amunicyi, materyale wojennym, wyszkolonych oficerach sztabowych, przedewszystkiem zaś przybycie do Polski wojsk Hallera — i **handlowej** ze względu na niezbędną pomoc w żywności i artykułach pierwszej potrzeby; wreszcie zorganizowanie najelementarniejszej skarbowości — oto najpilniejsze nasze „konieczności państwowe“.

Bezpośrednio po załatwieniu powyższych spraw, a może nawet równolegle z nimi, trzeba będzie wymieść wszystkie śmieci, które pozostały po smutnej pamięci rządach Moraczewskiego i Thugutta i zorganizować conajspieszniej administracyę państwową, od samych ministerstw poczynając. Inne pilne sprawy, jak reforma rolna, organizacya szkolnictwa itd. wejdą pod obrady dopiero po uchwaleniu całokształtu konstytucyi Rzeczypospolitej.

(J. Ch.).

Wieści ze Lwowa.

(Echa memoryału p. Aschkenazego. — Ostrzeliwanie miasta. — Przeciw odrębnym średnim szkołom żydowskim. — Powrót delegatek polskiego „Czerwonego Krzyża“).

Lwów, 25 lutego.

Ponieważ w memoryale przedłożonym misyi angielsko-francuskiej zaznaczył adwokat Aschkenaze, że w rozruchach przeciwżydowskich we Lwowie brał także udział jeden lekarz, przeto wschodnio-galicyjska Izba lekarska wzywa go również publicznie do wyjawienia imienia i nazwiska owego lekarza. Dotychczas nie uczynił jeszcze tego p. Aschkenaze.

Ukraińcy przez cały poniedziałek ostrzeliwali miasto, zarówno śródmieście, jak i peryferye. Najsilniejszy ogień artyleryjski był od godz. 9—11 rano i od 7—9 wieczorem. Wiele gmachów publicznych i domów prywatnych poniosło doniosłe straty. Kilka osób zostało zabitych, kilkanaście ciężko rannych. Około południa „Gazeta Lwowska“ doniosła o podpisaniu zawieszenia broni, które rozpocząć się miało dnia następnego, tj. we wtorek o godz. 6 rano. Przez całą noc Ukraińcy gęsto ostrzeliwali miasto ciężką artyleryą. W komendzie placu zgłoszono przeszło 100 uszkodzonych budynków. Ogółem padło na miasto minimalnie około 300 pocisków armatnich. O godzinie 5.50 rano ustała strzelanina. Pociągi osobowe po kilkudniowej przerwie mogły podjąć ruch.

Tow. nauczycieli szkół średnich poświęciło w całości swoje ostatnie posiedzenie sprawie zakładania odrębnych szkół średnich żydowskich. W dyskusyi zaznaczono, jako jeden z rysów ujemnych akcyi, okoliczność, że ruch ku zakładaniu odrębnych szkół średnich żydowskich wyszedł od młodzieży i ma wszelkie cechy pajdokracyi. Prof. **Steckow** przestrzegał żydów, że bojkot szkoły polskiej będzie uważany za bojkot społeczeństwa polskiego, a prof. **Saloni** wskazywał na rozbieżność między żądaniem żydów by społeczeństwo polskie ich popierało, a krzewieniem jak najdalej idącego separatyzmu w szkole. Zauważył też prof. Saloni, że dla nauczycieli popierających taki separatyzm przez uczenie w odrębnych szkołach żydowskich nie może być miejsca w T. N. S. W. Z profesorów żydów zabierali głos: Dr Freilich i Reich. Pierwszy zapewniał, że szkoła narodowo-żydowska nie ma na celu bojkotu czy separatyzmu, lecz tylko pragnie wychować młodzież w „ideałach żydowskich“, drugi zaryzykował opinię, że żydom odmawiało się dotąd praw, a odmawiało się dlatego, że nie mieli swego państwa. Ponieważ zaś koalicya odbudowuje państwo żydowskie wPalestynie, więc... Jak to związać z zakładaniem odrębnych szkół żydowskich w Polsce, nie Palestynie, pozostało tajemnicą mowcy.

Ostatecznie uchwalono trzy rezolucye: 1. że doraźne tworzenie szkół żydowskich we Lwowie, podczas oblężenia, wśród niezwykłych wojennych okoliczności, musi być uważane za akcyę, popierającą separatyzm wobec społeczeństwa polskiego; 2. że Koło lwowskie T. N. S. W. wyraża przekonanie, że koledzy, którzy podejmą się pracy w lwowskiej szkole żydowskiej zrzekają się tem samem wszelkiej wspólnoty ze szkolnictwem polskiem; 3. że Koło lwowskie T. N. S. W. przestrzega kolegów Polaków bez względu na wyznanie przed jakimkolwiek udziałem w lwowskiej szkole żydowskiej.

We czwartek powróciły do Lwowa delegatki polskie Czerwonego Krzyża pp.: hr. T. Dzieduszycka, Dulębianka i Opieńska, które przed 4 tygodniami wyjechały były na tamtą stronę linii bojowej we wschodniej Galicyi, aby się zbliska przypatrzyć doli internowanych i jeńców. Delegatki zwiedziły obozy jeńców i internowanych, oraz szpitale w Chodorowie, Stanisławowie, Mikulińcach, Kołomyi, Tarnopolu. Na razie stwierdzić można, że stan rzeczy w tych miejscowościach jest tak krytyczny, że o ile nie ulegnie szybkiej i radykalnej poprawie, całe rzesze jeńców i internowanych skazane będą na wymarcie. Wśród internowanych znajduje się znaczna liczba inteligencyi polskiej z całej wschodniej części kraju. Przed wyjazdem delegatek władze wojskowe ukraińskie przyrzekły przystąpić natychmiast do usunięcia niedomagań w obozach.

✝ Ignacy Baranowski.

Z sędziwym ośmdziesięcioletnim Ignacym Baranowskim, zmarłym w Warszawie, zeszła do grobu sympatyczna i zasłużona postać obywatela. Był to nietylko znakomity lekarz, profesor, uczony, ale całą duszą Ojczyznę miłujący Polak. Era Wielopolskiego zastała go na katedrze tworzącej się właśnie Szkoły głównej warszawskiej, do której największych naukowych powag młody, bo zaledwie 30-letni profesor się zaliczał. Wraz z Chałubińskim, o kilkanaście lat od siebie starszym, wykształcił też całe pokolenie młodych lekarzy. W wypadkach r. 1863 wziął żywy udział. Rolę, jaką odegrał, poznamy niebawem zapewne dokładniej; ś. p. Baranowski pozostawił bowiem obszerne pamiętniki, do druku zupełnie przygotowane, odnoszące się do tych lat.

Po zrusyfikowaniu Szkoły głównej w r. 1868, na katedrze pozostał przez lat 20, oddziaływując na młodzież zarówno w kierunku zawodowym, jak i narodowym nader dodatnio. Sława znakomitego lekarza dawała mu przystęp do najpierwszych dygnitarzy rosyjskich, zaczynając od „Zamku“, a wpływu swojego używał zawsze jak najszlachetniej. Należał do najpopularniejszych osób w mieście, a popularność, jaką się cieszył w świecie lekarskim w latach 1870—1880, znakomicie odmalował Prus w powieści swojej „Anielka“. Znacznych dochodów, jakimi rozporządzał, używał niemal wyłącznie na cele narodowe, żyjąc sam jak najskromniej. Nie było żadnego przedsięwzięcia społecznego, nie było żadnej ofiary, do którejby nie przystąpił zawsze, jako jeden z pierwszych. Wiedzę cenił nadewszystko i od oświaty narodowej spodziewał się przedewszystkiem odrodzenia społeczeństwa. Popierał też rozszerzanie wiedzy, łożył na czasopisma naukowe, starał się o podnoszenie poziomu życia naukowego, etycznego i społecznego, dostarczał funduszów na tanie, popularyzacyjne pisma.

Cześć pamięci znakomitego lekarza, filantropa i obywatela!

MAŁY FELIETON.

Sztuka i kiełbasa.

Zestawienie dziwaczne. Niewątpliwie. A może „dyrdymała japońska“? Ach! gdyby tak było! Rzecz niby komiczna, a, właściwie — tragiczna. Albowiem chodzi o fakt autentyczny — milionowy i któryś, świadczący o blufie naszej „tysiącletniej kultury“. Chodzimy do Muzeum Narodowego i z oburzeniem spoglądamy na pokrajane portrety marszałków.

Kto się tego barbarzyństwa dopuścił? Dziki szczep, wywierający swą zemstę na dziełach sztuki, naiwnie ujawniana nienawiść. Lecz jeżeli naród, twierdzący, iż posiada tysiącletnią kulturę, jeżeli „kulturalna“ (?) jednostka postępuje taksamo — bal jeszcze gorzej! — z dziełami sztuki, stworzonemi przez własnych mistrzów, jeżeli kompozycyę malarską traktuje „kulturalna“ jednostka na równi z... kiełbasą?

Jakto?

Kiełbasa jest „od tego“, by ją krajano na plasterki, ale kompozycya malarska?

Otóż właśnie chodzi tu o fakt następujący: „Miłośnik sztuki kupuje kompozycyę malarską wielkich rozmiarów od jednego z najznakomitszych artystów polskich i... kraje ją na plasterki, niby najrzetelniejszą kiełbasę. W jakim celu? By za szereg plastrów — niby oddzielne „dzieła sztuki“ — wziąć poczwórną cenę. „Amatorowie“ — (sztuki, czy... kiełbasy?) — kupują, pozbawione sensu artystycznego, plasterki i żądają następnie od artysty, by plasterki podpisywał. Wyczółkowski zdumiony — odmawia. „Amatorowie odchodzą oburzeni i rozżaleni. „Przecie to pańskie dzieło“ — mówią. Nie — odpowiada artysta: „to kawałek zniekształconego mego dzieła, które oczywiście dostało się do prosektoryum“.

Przez lat kilkanaście tłómaczyłem moim ziomkom, że sztuka — to nie pomidory. Nie przewidywałem wówczas, iż — wróciwszy z niewoli bolszewickiej — czekać mię będzie „wdzięczne“ zadanie tłómaczenia, że sztuka również nie jest kiełbasą.

Naród „o tysiącletniej kulturze“ sądzi, że jednostka, kupiwszy dzieło sztuki, staje się panem życia i śmierci tego dzieła. Tak nie jest. Dzieło sztuki jest własnością nie jednostki, nie narodu, lecz — ale rozumieją to jedynie ludzie kulturalni — własnością ludzkości i artysty — przedewszystkiem. Bo sztuka — to nie kiełbasa, którą właściciel krajać i jeść ma prawo. Dzieło sztuki — to dziecko ducha artysty, to skarb narodu, to dorobek ludzkości. Nie wiem, ażali jakikolwiek i kiedykolwiek artysta zastrzegał przy sprzedaży dzieła sztuki, iż to dzieło nie będzie umyślnie zniszczone lub zniekształcone. Nie wiem, czy jakikolwiek kodeks zastrzega moralne prawa narodu do dzieła sztuki, będącego w posiadaniu jednostki.

Radzę obecnie artystom, by, sprzedając dzieła sztuki moim ziomkom, robili regentalne zastrzeżenia, a prawnikom, by umieścili odpowiedni paragraf w kodeksie, który obowiązywać będzie w państwie polskiem o „tysiącletniej kulturze“.

Paragraf ten brzmieć powinien, jak następuje: Właściciel dzieła sztuki, który to dzieło pokraje na plasterki — jak kiełbasę, pokrajany będzie na plasterki, jak kiełbasa.

Przedewszystkiem zaś pamiętać należy, że sztuka — to nie kiełbasa. Feliks Jasieński.

KRONIKA.

BUDOWA MNIEJSZYCH MIESZKAŃ. Dnia 24. b. m. odbyło się w magistracie Walne Zgromadzenie miej. Tow. budowy mniejszych mieszkań, pod przew. wicepr. Sarego, jako przewodniczącego dotychczasowego zarządu. Wybrano uzupełniającą ilość członków Rady nadz. i Zarząd. Łącznie z członkami wyznaczonymi przez Radę miejską na posiedzeniu 6. b. m. skład zarządu i rady nadzw. jest następujący: Zarząd: Dr Frühling, inż. Maywalt, Peroś, Rakisz, Rolle i Dr Rosenzweig; jako członkowie: pp. Kłeczek, Miklasiński i Dr Reiner; jako zastępcy. Rada nadzorcza: pp. ks. Dr Caputa, prez. Federowicz, Dr Gross, Kosobudzki, Dr Meisels, Meus, Oplustil, Szatkowski i Turski jako członkowie; pp. ks. Kasprzyk, dyr. Krzyżanowski i Romanowski jako zastępcy.

Po zamknięciu Waln. Zgromadzenia ukonstytuowała się Rada nadz., wybierając przewodniczącym prez. Fedorowicza, zastępcą ks. Dra Caputę i Zarząd wybierając przew. inż. Maywalta a zast. Dra Frühlinga. Następnie Rada nadz. i Zarząd odbyły wspólne posiedzenie pod przew. ks. Dra Caputy. Omawiano sprawę typów domów, które należy w najbliższej przyszłości budować, jak niemniej sprawę materyałów budowlanych i zebrania funduszów.

Tow. zwraca się do mieszkańców miasta oraz instytucyi publ. z prośbą o przystąpienie do Tow. w charakterze członków. Idzie o fundusze na budowę tanich mieszkań, koniecznych dla zubożałej wskutek wojny ludności. Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje gł. Kasa miejska (Magistrat I. piętro); udział wynosi 20 K.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA. Dział ubezpieczeń Polskiego Funduszu wdów i sierót zgłosił w Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie subskrypcyę w wysokości 1,000.000 K. (jednego miliona koron) na polską pożyczkę wewnętrzną.

PENSYE EMERYTÓW. Państwowym emerytom, wdowom i sierotom, zamieszkałym w Krakowie wypłacać będzie filialna Kasa kraj. w Krakowie, zaś emerytom, wdowom i sierotom zamieszkałym poza Lwowem i Krakowem, odnośny Urząd podatkowy, począwszy od 3 marca 1919, w godzinach urzędowych, pobory spoczynkowe względnie zaopatrzenia za miesiąc marzec 1919.

W celu otrzymania tych poborów, mają się uprawnieni osobiście zgłosić w filialnej Kasie kraj. w Krakowie, względnie w odnośnym urzędzie podatkowym i wykazać identyczność swej osoby, oraz przedłożyć dekret pensyjny lub w braku tego dokumentu odcinki przekazów poczt. Kasy oszcz. na otrzymane pobory pensyjne za poprzednie miesiące.

KONCERT NA RZECZ WDÓW I SIERÓT. W sobotę dnia 1 marca odbędzie się w salach kasyna wojskowego pod protektoratem pani generałowej Gołogórskiej koncert, z którego dochód przeznaczony jest dla wdów i sierót po poległych na froncie cieszyńskim. Współudział biorą najwybitniejsze siły artystyczne. Bilety nabyć można wcześniej w sklepie WP. Rudnickiego A—B.

NAGRODY ZA WYKRYCIE BANDYTÓW. Od czasu reorganizacyi straży bezpieczeństwa publicznego i ustanowienia szeregu nowych posterunków policyjnych, ilość włamań zmniejszyła się. Celem zachęcenia do sumiennej pracy stójkowych, dyrekcya policyi rozdała między żołnierzy patrolujących na ulicach, za schwytanie przestępców, szereg nagród pieniężnych w wysokości od 40—200 koron. Nagrody otrzymali: plut. Kaz. Rzeszutko, sekc. Józef Cenga, szereg. Jan Sikora, plut. Piotr Klejdyn, sierż. Alojzy Wrzak, szereg. Włosiński i Legrand, plut. Ślusarczyk, oraz sekc. Jan Słowieński. Nagrody wręczył dyr. Krupiński, w obecności oficerów i oddziałów policyjnych.

REWIZYE TYTONIOWE. Wczoraj odbyła się rewizya policyjna na Półwsiu Zwierzynieckiem, Czarnej Wsi i Dębnikach. Rewizya dała nadzwyczajne rezultaty. W wielu domach tych dzielnic znaleziono dobrze urządzone fabryki tytoniu z magazynikami surowca. Liście tytoniowe, ukrywane w siennikach, poduszkach i pierzynach, w pakach i szafach, krajano ręcznemi maszynkami, jakich całą kolekcyę zebrano i przechowano w policyi. Tytoń tak pokrajany sortowano na gatunki i sprzedawano w tej formie, lub wyrabiano go na papierosy. Rewizya zastała w jednym domu całą rodzinę zajętą w takiej pokątnej fabryczce tytoniu. Znaleziono tam około 50 kg. liści tytoniowych. Przy tej sposobności stwierdzono niezwykłe zaprowiantowanie „fabrykantów“. Znaleziono znaczne zapasy mąki, krup, tłuszczów, wędlin i cukru, nadto nieprawdopodobnie wielkie sumy pieniężne, świadczące o długo uprawianym procederze. Bardzo znaczną ilość zakwestyonowanego tytoniu zwrócono krakowskiej fabryce tytoniu.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczoraj skończyła się przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie pod przew. r. Radwańskiego, dwudniowa rozprawa przeciw szajce złodziejskiej, złożonej z 11 osób, przeważnie członków tejsamej rodziny. Szajka przez pół roku z górą w r. 1917 grasowała w Dobczycach ku wielkiemu rozgoryczeniu mieszkańców. Akt oskarżenia wylicza conajmniej 30 poszkodowanych, a skradzionych przedmiotów znaleziono jeszcze przy rewizyi tyle, że dwiema furami ciężko naładowanemi, musiano je odwieźć do składów.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, na mocy werdyktu przysięgłych, zasądził Jana Zapalskiego na 2 lata ciężkiego więzienia, Piotra Bilińskiego na rok ciężkiego więzienia z twardem łożem co 14 dni, Teresę Połończyk na półtora roku ciężkiego więzienia z twardem łożem co 14 dni, Jana Grabowskiego na rok ciężkiego więzienia z twardem łożem co 14 dni, wreszcie N. Tomczyk za przekroczenie kradzieży na trzy miesiące aresztu.

Z DZIAŁALNOŚCI KS. ICIEKA. Z Nowego Sącza donoszą nam: Ks. kapelan Iciek urządził u nas dwa wiece — jeden dnia 20. b. m. w sali magistratu dla ludności miejscowej, a drugi 21. bm. w sali Sokoła dla ludności wiejskiej przybyłej na targ. Obydwa zgromadzenia były tak liczne, że sale nie mogły pomieścić słuchaczy. Efekt był nadspodziewany, bo w sali magistratu subskrybowano na polską pożyczkę państwową 668.200 koron, a w Sokole 51.300 K, co razem ze subskrybowanem dotąd w Kasie Zaliczkowej wynosi sumę 4,520.800 K. Suma to bardzo pokaźna ze względu na niedostatek w mieście i okolicy, i na fakt, że ci, którzy z powodu wojny doszli do znacznego majątku nader licznie poczuwają się do obowiązku subskrybowania pożyczki.

W sali Sokoła złożyła także publiczność na **Dar Narodowy** znaczną ilość kruszcowej monety, ordery, pierścionki, a uczennice szkoły św. Jadwigi dostarczyły woreczków do chowania darów.

POCIESZAJĄCA WIADOMOŚĆ. Z Sądowej Wiszni otrzymujemy następujące pismo: Wobec rozsiewanych, niepokojących wieści o losach kompanii asystencyjnej Inżynieryi Krakowskiej, broniącej odcinka pod Sądową Wisznią, dla uspokojenia interesowanych osób wyjaśnia się, iż w walkach od 13 do 24 b. m. na odcinku tym stoczonych, wymieniona kompania niemal żadnych strat nie poniosła.

Komend. kompanii: Por. dr. W. Abłamowicz.

„KRESY“ W WARSZAWIE. Czytamy w „Kuryerze warsz.“: W dniu 23 b. m. została poświęcona i otwarta kawiarnia „Kresy“ na rogu ulic Nowego Świata i Wareckiej. Kawiarnia jedyna w swoim rodzaju, bodaj czy nie jedyna na całym świecie. Powstała z inicyatywy baronówny Maryi Ryck z Inflant za pieniądze szlachty kresowej, przeważnie litewskiej. Kucharz i cukiernik są z jakiegoś wielkopańskiego dworu, a usługa — same panie i panny z towarzystwa. Los dziejowy spowodował to pomieszanie arystokratyzmu z demokratyzmem, którego wyrazem żywym jest pomieniona kawiarnia.

Na wykwintnem śniadaniu, urządzonem przez zarząd „Kresów“ dla zaproszonych i z serdecznością prawdziwie „kresową“ podejmowanych gości, jeden z mowców, wznosząc toast na szczęście instytucyi, życzył „Kresom“, by prosperowały, a prosperując doczekały się tej niewysłowienie radosnej chwili, kiedy udziałowcy, zarówno panie, jak panowie, będą mogli wrócić do siebie, t. j. na prawdziwe kresy Rzeczypospolitej.

INTERNOWANIA W RAWSKIEM I SOKALSKIEM. Lwowska „Placówka“ donosi: W powiecie Rawa Ruska i Sokal aresztowali ukraińcy i internowali wszystkich właścicieli ziemskich, urzędników i wybitniejszych włościan.

ORGANIZACYA PAŃSTWOWA URZĘDNIKÓW GOSPODARCZYCH. W Poznaniu utworzyła się 23 b. m. organizacya państwowa urzędników gospodarczych. Celem jej jest dostarczenie kandydatów na posady, otwierające się przy komisyi urzędowej. W pierwszym rzędzie mają być uwzględniani ludzie, którzy przez czas wojny służyli w wojsku. Organizacyę tę uznała komisya urzędowa za legalną. Zostać może urzędnikiem gospodarskim, kandydat charakteru nieposzlakowanego. Do wniosku należy dołączyć curriculum vitae i wraz z kopią świadectw przesłać do okręgowego sekretarza Studniarskiego, w organizacyi urzędników gospodarczych w Poznaniu, ul. Wielko Berlińska l. 36.

SKLEPY BEZ SZYLDÓW. Ze Stryja nadeszła wiadomość, że tamtejszy komendant ukraiński wydał był rozkaz zastąpienia szyldów polskich — ukraińskimi, dozwalając wszelako wspaniałomyślnie umieścić obok tekstu ukraińskiego tekst polski. W odpowiedzi na to kupcy polscy usunęli z swych sklepów zupełnie wywieszki.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Aleksandra Karcza, współredaktora „N. Reformy“ i pierwszego prezesa Syndykatu dziennikarzy krakowskich, odbędzie się w piątek dnia 28 b. m. o g. 8 i pół w kościele św. Krzyża.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRZYJAZD I WYJAZD Z POLSKI. W celu jak najszybszego unormowania warunków przejazdu poza granice Republiki Polskiej, oraz przyjazdu na jej terytoryum, zostały wydane za obopólnem porozumieniem ministerstwa spraw wojskowych i ministerstwa spraw zewnętrznych tymczasowe przepisy, obowiązujące tak osoby wojskowe, jak i cywilne. Osoby cywilne mogą wyjeżdżać poza granice Rpltej Polskiej za zezwoleniem swoich władz przełożonych. Wyjazd osób wojskowych, (oficerów i żołnierzy), formacyj przebywających poza granicami kraju i uznanych jako wojska polskie (jak oddziały gen. Hallera, oddział gen. Żeligowskiego, oddziałów polskich we Włoszech i t. d. w granice państwa polskiego jest, z wyjątkiem taktycznych jednostek, które jako transporty jadą, dozwolony za (paszportami) dokumentami, wystawionymi przez wymienione komendy. Stwierdzenie autentyczności jest konieczne.

Ruch osób cywilnych za granicę odbywa się ze względu na stan wojenny, tylko na podstawie dokumentów (paszportów), wystawianych przez ministerstwo spraw zewnętrznych, pod kontrolą władz wojskowych. Najważniejszymi punktami kontroli przejezdnych są stacye kolejowe: Będzin, Sosnowiec, Szczakowa, Oświęcim, Biała, Żywiec, Nowy Targ, Muszyna, Sanok, Przemyśl, Jarosław, Zamość, Chełm, Biała Brzeska, Łapy, Ossowiec i Szczuczyn.

Wjazd i przejazd przez teren operacyjny jest dla osób cywilnych zasadniczo aż do odwołania zamknięty. Wyjątkowego pozwolenia może udzielić dla przejazdu przez teren operacyjny na wschód od wschodniej granicy powiatów: Sanok, Przemyśl, Jarosław — dowództwo wojsk na Galicyę wschodnią w Przemyślu; dla przejazdu przez teren operacyjny w kierunku Węgier, Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego — dowództwo okręgu gen. w Krakowie; dla przejazdu terenu operacyjnego na wschód od stacyj kolejowych Zamość, Chełm i Biała Brzeska — dowództwo okręgu gen. w Lublinie; dalej na północ — dowództwo okręgu gen. w Warszawie.

Osobom, które chcą jechać do którejkolwiek miejscowości na terenie operacyjnym lub poza nim leżącej, wydaje ministerstwo spraw zewn. paszport do granicy terenu operacyjnego i prócz tego oświadczenie, że przejazd jest konieczny. Pozwolenie na przejazd daje wspomniana władza wojskowa. Obywatelom w wieku popisowym (od 18—35 lat) paszport zagraniczny może być wydany jedynie za zezwoleniem odnośnego dow. okręgu generalnego.

Przepustki krótko-terminowe przez granicę mogą na bliską metę (do pogranicznych miejscowości) dawać władze polityczne pierwszej instancyi osobom osobiście znanym.

Wszyscy podróżni, bez różnicy przynależności państwowej, winni przedstawić pogranicznym władzom (wojskowym, względnie municypalnym) przy przejeździe granicy **dowody osobiste** (paszporty) z fotografią. Wyjeżdżający z Polski obywatele polscy winni posiadać paszporty zagraniczne min. spraw zewnętrznych. Cudzoziemcy winni na dowodach, wydanych przez swoje władze centralne lub konsulatów w Polsce, posiadać wizę min. spraw zewnętrznych. Wjeżdżający do Polski obywatele polscy winni legitymować się: paszportem lub dowodem, wystawionym przez placówkę ministerstwa spraw zewnętrznych. W razach nie posiadania ich, zaświadczeniem instytucyi polskiej (społecznej lub naukowej), względnie poręczeniem dwóch miarodajnych obywateli. Cudzoziemcy winni posiadać paszporty zagraniczne, wystawione przez swoje władze centralne.

ZE ZWIĄZKU MUZYKÓW. Z komitetu organizacyjnego Związku muzyków donoszą nam, że Związek, którego statuty w tych dniach odejdą do zatwierdzenia przez władzę, przyjmuje wpisy w kancelaryi przy ul. św. Anny 11 (parter) codziennie od godz. 3 do 4 po południu.

DO WIADOMOŚCI PRACODAWCÓW. Z Sosnowca donoszą: Państwowy Urząd pośrednictwa pracy i Opieki nad wychodźcami w Sosnowcu ul. Sadowa Nr. 6, ma około 16.000 robotników i robotnic wykwalifikowanych, różnych zawodów i robotników i robotnic zwykłych, poszukujących pracy. Celem dania możności zarobku tak licznej rzeszy bezrobotnych, zwraca się Państwowy Urząd pośrednictwa pracy i Opieki z prośbą do wszystkich pracodawców o zgłaszanie wolnych miejsc w powyższym urzędzie z dokładnym podaniem warunków pracy. Działalność Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy i Opieki w Sosnowcu, rozciąga się na całe Zagłębie Dąbrowskie.

PISMO KOBIECE. Z początkiem marca b. r. zacznie wychodzić nowe dwutygodniowe pismo społeczno-polityczne, poświęcone sprawom kobiecym, pod redakcyą p. Ireny Śliwickiej, p. t. „Przegląd kobiecy“. Redakcya i jej filie mieścić się będą w Warszawie, Krakowie i Lublinie. Kierunek pisma bezpartyjny, demokratyczny, narodowy i katolicki. Adres redakcyi w Warszawie ul. Hoża Nr. 9, w Lublinie ul. Kościuszki Nr. 8. Adres krakowski będzie ogłoszony.

NOWY TYGODNIK POLSKI W PARYŻU. Z dniem 25 stycznia zaczął wychodzić w Paryżu nowy tygodnik, poświęcony sprawom polskim, p. t. „L'Independance Polonaise“, którego dotąd doszły do Krakowa trzy numery z 25 stycznia, 1 lutego i 8 lutego. Nowe pismo pod względem treści i formy przedstawia się bardzo dobrze. Adres redakcyi i administracyi 37 Avenue Kleber, prenumerata zagraniczna wynosi 6 fr. na kwartał.

ZNALEZIONY PUGILARES z pewną kwotą, dnia 22 b. m. w Alei Z. Krasińskiego, do odebrania, po udowodnieniu własności, ul. Smoleńsk 26 parter na prawo między godz. 2—3 po południu.

NEKROLOGIA.

✝ **Ks. Józef Dziedzic**, proboszcz w Nowosielcach Kozickich, zmarł tamże 12 b. m., zaraziwszy się od swego wikaryusza tyfusem plamistym. — Dobry Polak, dzielny organizator, człowiek o żelaznej woli, stał się niewygodnym dla Ukraińców w czasie ich krótkiego panowania w powiecie Dobromilskim. To też został przez nich uwięziony. Lecz i tu okazał przedsiębiorczość i umknął Ukraińcom. Wśród niewygód w zimnym czasie grudniowym, przedzierał się nocami przez straże ukraińskie, aż dotarł do Sanoka, a stamtąd do Krakowa.

Ukraińcy cofnęli się; mógł wracać; lecz czyhało na niego inne niebezpieczeństwo w jego własnym domu. Oto w czasie nieobecności ś. p. Ks. Józefa Dziedzica zaraził się tyfusem plamistym wikaryusz jego, mieszkający w jego domu. Nie chcąc zostawiać w tak strasznych czasach bez opieki swoich parafian, Ks. Dziedzic powrócił na probostwo i tam uległ strasznej chorobie, w tydzień po powrocie.

Pogrzeb ś. p. Ks. Dziedzica odbył się przy udziale dwóch księży obrz. łac. i jednego obrz. grec., który mimo, że było to święto obrządku greckiego, znalazł czas, aby oddać ostatnią posługę nieodżałowanej pamięci Ks. Józefowi Dziedzicowi.

Wszystkie swoje siły i zdolności poświęcał ś. p. Ks. Dziedzic swoim parafianom: zbudował w Nowosielcach Kozickich, małej wioszczynie o mięszanej ludności polsko-ruskiej ochronkę, jaka nie mogłaby się pochwalić nie jedna wielka i bogata parafia. Dla ludności wiejskiej założył Kasę Reiffeisena i w ten sposób uratował wielu włościan od utraty gruntów na rzecz żydowskich lichwiarzy. W czasie wojny był karmicielem i przyodziewcą swych parafian w ten sposób, że zawsze umiał wystarać się dla Kółka rolniczego w Wojtkowej, którego był założycielem i czujnym opiekunem, o środki żywności, odzież i inne przedmioty codziennego użytku. Cześć Jego pamięci!

Wiadomości gospodarcze.

JAK POPRAWIĆ JAKOŚĆ ŻÓŁTEGO CUKRU? Do najnieprzyjemniejszych surogatów należy bezwątpienia melassa, zarówno z powodu niemiłego smaku, jak jeszcze nieprzyjemniejszego zapachu i wyglądu. To też niewątpliwie z radością przyjmą wszystkie gospodynie wiadomość o możliwości poprawiania smaku i zapachu melassy. Oto, co w tej mierze pisze jedna z pań z Zakopanego: Po licznych próbach odkryłam następujący sposób poprawienia melassy: Należy rozpuścić melassę w czystej wodzie, biorąc mniej więcej tyle szklanek wody, ile szklanek melassy. Mieszaninę tę należy w czystym rondlu lub garnku kamiennym gotować dopóty, aż się syrup przyrumieni i nabędzie smaku i wyglądu t. zw. karmelu. Można już w tym stanie używać melassy jako syropu, nalewając go do flaszek, bo ma już znacznie lepszy smak i przyjemniejszy zapach, aniżeli surowa melassa, ale lepiej jest jeszcze dłużej syrop gotować, aż woda zupełnie się z niego wygotuje i aż syrop zastygnie w suchy piasek żółtawego koloru. Piasek ten cukrowy niema już zupełnie owego przykrego zapachu, ma daleko lepszy smak, przypominający smak t. zw. lodowatego cukru, jest suchy i apetyczny co do wyglądu. Kto może domieszać w czasie gotowania trochę wanilii, będzie miał jeszcze lepszy wynik.

OBRÓT KOŚĆMI. Wydział przemysłu, rękodzieł i handlu K. Rz. wydał rozporządzenie, normujące obrót kośćmi, którego główne punkta są następujące: Dla uregulowania obrotu kośćmi ustanawia się agencyę zakupywania i sprzedawania kośćmi dla przemysłu przetwarzającego „Akcyjne Towarzystwo Strem“. Wszelka sprzedaż, oraz pobieranie kości może być uskuteczniane tylko przez agencyę. Wszyscy posiadający lub przechowujący zapasy kości powyżej 100 klg. powinni je najpóźniej do 1 marca b. r. zgłosić do tej agencyi celem zakupna.

CENY KWASU SIARCZANEGO. Wydział przemysłu, rękodzieł i handlu ustanowił ceny maksymalne na kwas siarkowy, znosząc ceny b. austr. min. wojny. O pozwolenie poboru, oraz certyfikaty przewozowe, bez których nie wolno wydawać kwasu, zwracać się należy do Biura chemicznego Wydziału przemysłu i handlu w Krakowie, ul. Marka 34.

SPĘD BYDŁA. Na targ d. 11 i 14 b. m. spędzona buhaji 98, wołów 45, krów 239, jałówek 215, cieląt 545, owiec 5, kóz i baranów —, nierogacizny 630, razem 1777 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metr. żywej wagi: buhaje od 522 do 1096 kor.; woły od 786 do 1093 kor.; krowy od 500 do 1036 kor.; jałownik od 518 do 969 kor.; cielęta od 500 do 943 kor.; kozy i barany —, nierogaciznę od 1660 do 2500 koron; bitej wagi: nierogaciznę od 2000 do 3000 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 1777 sztuk.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.